

TEKST, MATERIAŁY I ŹRÓDŁA DO PREZENTACJI ŻYCIORYSU IRENY SENDLEROWEJ

Autor: Robert Szuchta

SLAJD II. WZORCE RODZINNE

Irena Sendlerowa (z domu Krzyżanowska) urodziła się 15 lutego 1910 r. w Warszawie. Duży wpływ na jej osobowość miał ojciec Stanisław Krzyżanowski – uczestnik strajków szkolnych 1905 r., wyrzucony z uniwersytetu za działalność polityczną; studia medyczne skończył w Odessie. Rodzina mieszkała w podwarszawskim Otwocku, gdzie ojciec prowadził sanatorium gruźlicze, w którym leczył za darmo biednych i działał w lokalnych organizacjach społecznych. Częstymi pacjentami dr. Krzyżanowskiego byli ubodzy Żydzi. Wielu żydowskich znajomych i przyjaciół ojca przewijało się przez jej dom rodzinny. Kiedy ojciec zmarł – w 1917 r. – otwocka gmina żydowska współfinansowała jego pogrzeb. Dorosła już Irena często wspominała ojca, przywołując jego słowa: „Jak ktoś tonie, trzeba mu podać rękę”.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY DODATKOWE

Irena Sendlerowa o ojcu:

„Kiedyś mój ojciec bryczką podjechał pod bramę, wysiadł i zobaczył taką scenę, że ja się z dziećmi bawię w ogródku, a za płotem stoją żydowskie dzieci i tak zaglądają, nie znają polskiego, do głowy im nie przyjdzie wejść za bramę i bawić się z polskimi dziećmi. Mi to do polskiej głowy też nie przyszło. Ojciec zobaczył tę scenę i pyta: «A dla czego te dzieci stoją i wy się z nimi nie bawicie?» Spojrzałam wielkimi oczami. Miałam pięć lat i nie miałam jeszcze poczucia jakiegoś socjalizmu. I mój ojciec powiedział: «W tej chwili weź te dzieci i zawsze się z nimi baw». I [...] co z tych zabaw wyszło? Że ja mówiłam świetnie w jidysz, a one mówiły po polsku”.

Cyt. za A. Bikont, *Sendlerowa. W ukryciu*, Wołowiec 2017, s. 56–57.

SLAJD III. „DOBRCZE ZORGANIZOWANA BUNTOWNICZKA”

Po zdanej w 1927 r. maturze, Irena przyjechała na studia do Warszawy. Przez dwa lata studiowała prawo na Uniwersytecie Warszawskim, po czym przeniósł się na polonistykę. Zaangażowała się wtedy w działalność Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, uważanej wówczas za organizację lewicowo-piłsudczykowską. W 1931 r. poślubiła Mieczysława Sendlera, asystenta na Wydziale Filologii Klasycznej UW. W 1932 r. przerwała studia i podjęła pracę w Sekcji Pomocy Matce i Dziecku utworzonej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej – jednej z największych instytucji pomocowych w II Rzeczypospolitej, kierowanej przez prof. Halinę Redlińską. Dała się poznać jako zaangażowana działaczka społeczna. Przeprowadzała wywiady środowiskowe w biednych dzielnicach Warszawy, opiekowała się młodymi, bezrobotnymi i najczęściej porzuconymi matkami. Odwiedzała je, rozmawiała, nakłaniała do świadomego macierzyństwa, występowała jako reprezentantka strony w procesach o alimenty.

Anna Bikont o zaangażowaniu społecznym Ireny Sendlerowej:

„Irena ma ledwie dwadzieścia cztery lata [...] Rezulatna i empatyczna, pełna pasji, a zarazem rzeczowa, ma lewicowe poglądy i wrażliwość społeczną. Widać w niej pewność siebie, wolę walki, nowoczesne zapatrywania. Jesteśmy w latach trzydziestych XX wieku, o kobietach z nieślubnymi dziećmi mówi się «upadłe», a ona, panienka z dobrego domu, uczy, jak się leczyć z chorób wenerycznych i jak się zabezpieczyć przed ciężką. Jest typem pracowitej, dobrze zorganizowanej buntowniczką – właściwy zestaw cech dla rzadkiego i bezcennego gatunku społeczników”.

A. Bikont, *op. cit.*, s. 55.

SLAJD IV. WALKA Z ANTYSEMITYZMEM

Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego w 1935 r. władze państwowe zwróciły się w kierunku antydemokratycznych i nacjonalistycznych organizacji i ruchów politycznych, do tej pory izolowanych w życiu publicznym. W latach 30. w kraju dał o sobie znać kryzys gospodarczy, który wpływał na wzrost radykalizmu politycznego i społecznego. Przez Polskę przetoczyła się fala niepokoju społecznych i strajków. W wielu miejscowościach dochodziło do pogromów antyżydowskich, wywoływanych pomówieniem ludności żydowskiej o spowodowanie złej sytuacji w kraju. Ugrupowania nacjonalistyczne żądały izolacji Żydów, a nawet pozbycia się ich z kraju. Na wielu uczelniach władze, pod wpływem żądań nacjonalistycznych organizacji studentów, wprowadzały zasadę *numerus clausus* w przyjęciach studentów żydowskich na studia. Powszechnym zjawiskiem stawało się tzw. getto ławkowe, czyli wyodrębnione miejsce na sali wykładowej dla żydowskich studentów. Prześladowano i poniżano godność studentów żydowskich, zdarzały się pobicia i okaleczenia. Część profesorów oraz studentów należących do lewicowych organizacji starało się protestować i przeciwstawiać prześladowaniom studentów żydowskich. Wśród nich była Irena, która pod koniec lat 30. XX w. wznowiła (po trzyletniej przerwie) studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Egzamin magisterski miała zdawać jesienią 1939 r. Nie zdążyła.

SLAJD V. PIERWSZE MIESIĄCE OKUPACJI

Mieczysław Sendler podczas kampanii wrześniowej dostał się do niewoli. Pięć i pół roku spędził w jenieckim obozie niemieckim w Woldenbergu, do kraju wrócił po wojnie. Irena ze zdwojoną siłą pracowała w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu m. Warszawy. Potrzebujących było coraz więcej. Od 1 listopada 1939 r. władze niemieckie zakazały Wydziałowi Opieki zajmować się pomocą ludności żydowskiej, miała się nią zająć gmina żydowska. Irena angażowała się w pomoc rannym żołnierzom leczonym w Szpitalu Ujazdowskim, miała również pod opieką chorych na gruźlicę. Wtedy też podjęła współpracę z komórką Polskiej Partii Socjalistycznej działającą w Wydziale Opieki. Wystawiała fałszywe dokumenty, uprawniające opuszczających szpital do miesięcznej zapomogi i do korzystania z nieodpłatnej stołówki. Wśród polskich żołnierzy byli także Żydzi. Im załatwiała fałszywe dokumenty a przede wszystkim umożliwia korzystanie ze stołówki. W konspiracyjnej pracy Irena korzystała z pomocy grona kobiet zatrudnionych w miejskim

Wydziale Opieki m.in.: Jadwigi Piotrowskiej, Jadwigi Deneko oraz Ireny Schultz. Od grupy tych kobiet wyszedł pomysł opieki nad dziećmi żydowskimi. Jadwiga Piotrowska zaproponowała, aby nadal świadczyć pomoc dzieciom żydowskim, które przed wojną były pod opieką ośrodków miejskich. Trzeba było fałszować ankiety z wywiadów środowiskowych, wpisując polskie nazwiska.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY DODATKOWE

Relacja Ireny Sendlerowej o początkach pomocy świadczonej ludności żydowskiej:

„Kiedy Niemcy zajęli Warszawę w 1939 r., miałam szeroki krąg przyjaciół i znajomych Żydów, którzy znaleźli się w okropnej sytuacji, bez środków do życia. Ja zaś pracowałam w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu m. Warszawy. Mieliśmy kuchnie, które wydawały obiady sierotom, starcom i biedocie. Udzielano pomocy finansowej i rzeczowej. Postanowiłam wykorzystać swoje stanowisko dla niesienia pomocy Żydom. Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego miał wtedy szeroką sieć swoich punktów w różnych dzielnicach. W 10 punktach udało się zwerbować do współpracy przynajmniej jedną zaufaną osobę. Byliśmy zmuszeni wystawiać setki fałszywych dokumentów, podrabiać podpisy. Nazwiska żydowskie nie mogły figurować wśród ludzi korzystających z tej pomocy. Niemniej, kiedy utworzono getto, mieliśmy już ok. 3000 podopiecznych, z których 90% znalazło się od pierwszego dnia za murami getta. Wraz z utworzeniem getta zniszczony został cały system pomocy, który budowaliśmy z tak wielkim wysiłkiem”.

Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007, s. 96–97.

Relacja Ireny Sendlerowej o początkach ratowania dzieci żydowskich:

„Dzieci żydowskie stanowiły małą grupę podopiecznych terenowych ośrodków opieki. Otrzymywały tam niewielkie zapomogi pieniężne, obiady, mleko dla małych dzieci, odzież i pomoc lekarską. Jaga (Jadwiga Piotrowska) wpadła na genialny pomysł. Podstawą udzielania pomocy w opiece społecznej był wywiad środowiskowy. Pomysł był taki, że trzeba te wywiady sfalshować. Wpisywało się więc jakieś zmyślane nazwisko polskie i w ten sposób zdobywało się pieniądze, odzież. Odbierały te produkty podstawowe, zaufane osoby, a zanoszono je do rodzin żydowskich”.

Cyt. za A. Bikont, *op. cit.*, s. 73–74, przyp. 15

SLAJD VI. Utworzenie getta warszawskiego, SLAJD VII. Przepustka, SLAJD VIII. Rozporządzenie o karze śmierci

Jesienią 1939 r. Niemcy wprowadzili szereg rozporządzeń dyskryminujących ludność żydowską na terenach okupowanych. Zakazano Żydom zmieniać miejsce pobytu, korzystać ze środków publicznej komunikacji, wprowadzono przymus pracy w wieku od 14 do 60 lat. Od 1 grudnia 1939 r. na całym terytorium Generalnego Gubernatorstwa wprowadzono obowiązek oznaczenia Żydów poprzez białą opaskę z niebieską gwiazdą Dawida noszoną na lewym przedramieniu na wierzchnim ubraniu. Zaczęto też tworzyć w mia-

stach wydzielone dzielnice, w których wolno było im przebywać. Nazwano je gettami. Uzasadniano ich tworzenie groźbą epidemii chorób zakaźnych, które rzekomo mieli roznosić Żydzi. W Warszawie, największym skupisku ludności żydowskiej nie tylko w Polsce, ale i w Europie, getto zaczęto tworzyć już wiosną 1940 r. na terenie tzw. dzielnicy północnej, czyli dzisiejszego Muranowa. Stłoczono tu 450 tys. żydowskich dzieci, kobiet i mężczyzn (450 tys. to najwyższy, zanotowany w 1941 r. stan ludności w getcie). Getto zostało szczelnie odizolowane od reszty miasta trzymetrowej wysokości murem ceglany, podwyższonym o metr drutem kolczastym. 16 listopada 1940 r. getto zostało zamknięte. Stłoczonym w getcie Żydom zakazano opuszczać teren getta bez ważnej przepustki, a od 15 października 1941 r. za niestosowanie się do tego przepisu groziła kara śmierci. Taką samą karą groziło każdemu Polakowi, który udzieli schronienia lub pomocy ukrywającemu się poza gettem Żydowi.

Utworzenie getta w Warszawie w sposób zasadniczy utrudniło warunki pomocy potrzebującym świadczone przez Irenę Sendlerową i jej współpracownicy. Za murem znaleźli się znajomi i przyjaciele Ireny, w tym jej ukochany, młody prawnik Adam Celnikier. Był jej wielką miłością jeszcze sprzed wojny, a po jej zakończeniu został jej drugim mężem, pod zmienionym nazwiskiem Stefan Zgrzebnski. Irena Sendlerowa zwróciła się do dyrektora Miejskich Zakładów Sanitarnych dr Juliusza Majkowskiego o przepustkę umożliwiającą jej wchodzenie i pobyt w getcie. Irena wraz ze swą współpracownicą Ireną Schultz wchodziły dwa, trzy razy dziennie do getta. Przenosiły tam lekarstwa, środki czystości, ubrania oraz jedzenie. Raz nawet udało się przenieść do getta zdobyte z trudem trzy szczepionki Weigla, przeciwdziałające tyfusi plamistemu, który dziesiątkował mieszkańców. Irena wynosiła też z getta informacje i konspiracyjną prasę pod wskazany adres po „aryjskiej stronie”. Informacje te posłużyły do stworzenia broszury pt. „Ghetto Podziemne” wydanej przez wydawnictwo Polskich Socjalistów. Współpraca z tym środowiskiem, posiadanie bliskich znajomych, zbliżyła ją do Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, której wkrótce stała się członkinią przyjmując pseudonim „Klara”.

Stała przepustka umożliwiła Irenie częste wchodzenie do getta. Spotykała się z wieloma znajomymi, współpracowała z tymi, którzy angażowali się w cywilny ruch oporu w getcie. Można przypuszczać, że przyczyną jej przejścia z PPS do skrajnie lewicowej RPPS było to, że należeli do niej Polacy, którzy ratowali Żydów i Żydzi, którym ona starała się pomagać. Do getta wchodziła coraz częściej i coraz dłużej tam przebywała. Nawiązywała kontakty z ludźmi, organizacjami młodzieżowymi, ze schroniskami i świetlicami dla uchodźców, których w getcie było coraz więcej. Organizowała zajęcia dla dzieci, uczestniczyła w odczytach, koncertach, świętach i uroczystościach, wreszcie wpierała działalność konspiracyjną.

Zaczęła pomagać dzieciom, których sytuacja w getcie była szczególnie trudna. W schroniskach dla przesiedleńców stanowiły one niemal połowę mieszkańców. Chorowały na tyfus, czerwonkę, gruźlicę. Zawszone, chore na świerzb, otępiały z głodu, nie rozmawiały ze sobą, ożywiały się tylko w czasie posiłków. Skakały przez stoły i ławki, rzucając się na jedzenie i wrywając je innym dzieciom. Te starsze żebrały na ulicach lub rzucały się na przechodniów niosących jakiegokolwiek pakunek w nadziei, że to pożywienie. Inne znany sobie dziurami w murze getta przedostawały się na „aryjską stronę” i tam żebrały na ulicach, zbierały odpadki pożywienia, które szmuglowały do getta, aby podzielić się nimi z rodziną.

Sytuacja ludności żydowskiej w getcie warszawskim była zła, ale jeszcze nie krytyczna. To prawda, że warunki stworzone przez Niemców – głód, choroby,

brak stałych źródeł utrzymania, przymusowa bezczynność a przede wszystkim dojmujące poczucie osamotnienia – były powodem wysokiej śmiertelności w getcie. Jak podawał Judenrat do lata 1942 r. z powodu głodu i chorób zmarło ok. 80 tys. osób. Mimo wszystko getto wydawało się być miejscem bezpiecznym – tu wolno było żyć, było się wśród bliskich i kochających ludzi.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY DODATKOWE

Relacja Ireny Sendlerowej na temat rozpoczęcia akcji pomocy Żydom w getcie warszawskim:

„Jeszcze bardziej sytuacja się skomplikowała, kiedy bramy getta zostały zamknięte. Powstał problem, jak uzyskać legalne przejście do getta. W Warszawie działała wtedy specjalna ekipa sanitarna do zwalczania chorób zakaźnych. Na czele tej ekipy, która była czymś w rodzaju stacji sanitarno-epidemiologicznej, stali dr Mikołaj Łącki i dr Juliusz Majkowski. Spróbowałam szczęścia. Poprosiłam ich o legitymacje służbowe tej instytucji dla mnie i mojej najbliższej współpracownicy, Ireny Schultz. Taka legitymacja dawała możliwość legalnego poruszania się po terenie getta. Warunki konspiracyjne wymagały ostrożności, dlatego nie wyjawiliśmy całej prawdy. Naszą prośbę motywowałyśmy chęcią odwiedzenia przyjaciół. Później jednak przekonaliśmy się, że oni orientowali się o co chodzi, i może właśnie dlatego zgodzili się. Nawiązałyśmy kontakt z naszą przyjaciółką, Ewą Rechtman, która zorganizowała konspiracyjną komórkę składającą się z kobiet zatrudnionych w charytatywnej organizacji żydowskiej Centos, działającej na terenie getta. Poprzez tę komórkę odnowiliśmy stare i nawiązałyśmy nowe kontakty, celem niesienia pomocy, która z każdym dniem stawała się coraz bardziej potrzebna, a jednocześnie coraz trudniejsza”.

Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007, s. 97.

SLAJD IX. WIELKA AKCJA LIKWIDACYJNA GETTA WARSZAWSKIEGO (LIPIEC – WRZESIEŃ 1942 R.)

Wiosną 1942 r. los polskich Żydów został przesądzony. Kilka tygodni wcześniej podjęto już decyzję o likwidacji gett w Generalnym Gubernatorstwie i Okręgu Białostockim i deportacji Żydów do tworzonych ośrodków Zagłady. Działaniom tym nadano kryptonim Akcji Reinhard. Pod pretekstem kierowania do pracy przymusowej, Żydzi byli przewożeni w bydłowych wagonach do obozów Zagłady i mordowani w komorach gazowych. Ich ciała były kremowane, dobytek konfiskowany na rzecz państwa niemieckiego. Akcją Reinhardt rozpoczęto 16 marca 1942 r. od likwidacji getta w Lublinie. W ciągu kolejnych 21 miesięcy niemieccy naziści zamordowali w Bełżcu, Sobiborze, Treblince i na Majdanku ponad 1,5 mln Żydów z ponad 400 gett na terenie GG. 22 lipca przystąpiono do likwidacji getta w Warszawie i deportacji Żydów do Treblinki. Do 21 września wywieziono tam 280 tys. żydowskich dzieci, kobiet i mężczyzn, ponad 10 tys. zabito na miejscu, ponad 11 tys. skierowano do obozów przejściowych i do pracy na Lubelszczyźnie. Z początku nie chciano wierzyć, że wywożeni w Wschód nie kierowani są do pracy, ale natychmiast zabijani. Informacje pochodzące od polskich kolejarzy i pierwszych zbiegów z Treblinki, potwierdziły jednak najgorsze wyobrażenia.

SLAJD X. PRZEDOSTAĆ SIĘ NA „ARYJSKĄ STRONĘ”

Irena Sendlerowa przed rozpoczęciem Wielkiej akcji likwidacyjnej getta warszawskiego (lipiec 1942 r.) próbowała przedstawić swój plan ratowania dzieci żydowskich przedstawicielom różnych instytucji w getcie. Jak się wydawało, kluczowym problemem był brak środków finansowych na realizację planów Ireny. Jej żydowscy przyjaciele rozpoczęli akcję zbierania pieniędzy na ratowanie dzieci, ale w ich mniemaniu miała ona objąć dzieci, których rodzice są zamożni i zasłużeni. Tymczasem Wydział Opieki nastawiony był na pomoc dzieciom z środowisk biednych. Wkrótce rozmowy na temat ratowania dzieci zostały przerwane. Przez cały czas trwania Wielkiej akcji, dzięki przepustce pozwalającej wchodzić do getta, Sendlerowa nadal odwiedzała swoich znajomych i przyjaciół namawiając ich do ucieczki na „aryjską stronę”. Robiły to także jej współpracownicy. Najprawdopodobniej udało im się w tym okresie pomóc kilkudziesięciu osobom uciec z getta.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY DODATKOWE

Emanuel Ringelblum o trudnościach w ratowaniu dzieci żydowskich z warszawskiego getta:

„Rodziny żydowskie rzadko szły razem na aryjską stronę. najpierw szły dzieci, rodzice pozostawali w getcie, aby zmobilizować fundusze, z którymi związany jest pobyt po aryjskiej stronie. Bardzo często rodzice z góry rezygnowali z przejścia na aryjską stronę, gdyż nie mieli pieniędzy na urządzenie całej rodziny. Koszt utrzymania dziecka latem 1942 roku, kiedy było największe nasilenie przekazywania dzieci na aryjską stronę, był dość wysoki i wynosił około 100 zł dziennie. Żądano za pół roku z góry w obawie, że w międzyczasie rodzice zostaną zabrani. Na urządzenie dziecka po aryjskiej stronie potrzebna więc była suma kilkudziesięciu tysięcy złotych, a na to mogły sobie pozwolić tylko bardzo zamożne osoby”.

E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa 1988, s. 106.

SLAJD XI. RADA POMOCY ŻYDOM KRYPTONIM „ŻEGOTA”, SLAJD XII. REFERAT DZIECIĘCY, SLAJD XII. ŁĄCZNIKI SENDLEROWEJ

Rada Pomocy Żydom kryptonim „Żegota”, była konspiracyjną organizacją utworzoną w grudniu 1942 roku przy Delegaturze Rządu RP na kraj. Powstała w wyniku przekształcenia działającego od września 1942 r. Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty powołanego z inicjatywy i kierowanego przez znaną pisarkę Zofię Kossak.

„Żegota” podzielona została na referaty odpowiadające potrzebom chwili, m.in. mieszkaniowy, terenowy, **dziecięcy**, lekarski, propagandowy, odzieżowy. Rada podjęła współpracę z istniejącymi już organizacjami niosącym pomoc i ratunek dla Żydów, przede wszystkim wspierając je finansowo. Należała do nich m.in. Polska Partia Robotnicza, która utrzymywała w Warszawie szereg konspiracyjnych lokali dla zbiegów z getta oraz punkty przerzutowe dla młodzieży żydowskiej kierowanej z miasta do partyzantki.

Swą działalność Rada prowadziła w oparciu o fundusze napływające do kraju z zewnątrz tj. o stałą dotację Rządu RP w Londynie oraz kwoty napływające od amerykańskich organizacji żydowskich. W latach 1943-1944 w zasięgu bezpośredniego działania „Żegoty” znajdowało się około 20 tys. Żydów w tym około 4 tys. w samej Warszawie. Oprócz Warszawy i jej okolic, „Żegota” posiadała swoje odziały w Krakowie, Lublinie, Lwowie, Zamościu; jej pracownicy docierali również do większych skupisk żydowskich w Kielcach, Radomiu, Częstochowie, Sosnowcu, Piotrkowie Trybunalskim, Skarżysku Kamiennej, Siedlcach, Rzeszowie, Przemyślu, Stanisławowie, Drohobyczu, Stryju.

Prawdopodobnie w styczniu 1943 r. Irena Sendlerowa spotkała się w konspiracyjnym mieszkaniu z Julianem Gobelnym, przewodniczącym „Żegoty”. Zaproponował on współpracę polegającą na wsparciu finansowym dotychczasowych działań kobiet zrzeszonych wokół Sendlerowej. Latem 1943 r. przy prezydium „Żegoty” utworzono referat koordynujący działalność pomocową różnych organizacji zajmujących się ratowaniem dzieci żydowskich korzystających ze wsparcia finansowego Rady. W październiku 1943 r. Irena Sendlerowa objęła obowiązki kierowniczkę referatu dziecięcego „Żegoty” i przyjęła konspiracyjny pseudonim „Jolanta”. Niedługo potem Sendlerowa została aresztowana przez gestapo i przewieziona na Pawiak. Po opuszczeniu więzienia ukrywała się, do końca wojny funkcjonowała pod konspiracyjnym imieniem i nazwiskiem Klara Dąbrowska. Na jakiś czas wyjechała pod Nowy Sącz, jednak niebawem wróciła do Warszawy i kontynuowała współpracę z „Żegotą”.

Uzyskawszy wsparcie finansowe swoich działań, tzw. łączniczki Sendlerowej – grupa kobiet współpracujących z „Jolantą” – z wielokrotności wysiłki mające na celu ratowanie dzieci żydowskich. Wśród zaangażowanych w konspirację były m.in. Jadwiga Piotrowska, Jadwiga Deneko, której dom znany był jako „ostry dyżur dla uciekinierów”, Halina Szlabakowa, Halina Kozłowska, Nona Jastrzębska, Janina Barackowa, Helena Szeszko, Irena Schultz. Łączniczki przejmowały dzieci wyprowadzane z getta, szukały dla nich bezpiecznego schronienia – lokowały je w zakładach opiekuńczych, klasztorach lub rodzinach zastępczych. Opiekunom dostarczały środki na utrzymanie podopiecznych. Szczególnie ważnym kontaktem łączniczek był Jan Dobraczyński – kierownik Sekcji Opieki Zamkniętej prowadzącej zakłady opiekuńcze dla dzieci. Wykorzystując swoje znajomości, znajdował miejsca dla dzieci żydowskich w różnych placówkach, szczególnie w klasztorach, w których ukrywanie podopiecznych było najbezpieczniejsze.

Działalność łączniczek napotykała oczywiście na realne przeszkody. Trudnością było przede wszystkim znalezienie osób, które dadzą schronienie Żydom. Decydował o tym nie tylko strach przed karą śmierci za pomoc lub ukrywanie zbiega z getta, ale często po prostu zwykła niechęć, czy nawet antysemityzm. Na przeszkodzie do rozwinięcia na większą skalę akcji ratowniczej stał też niedobór środków finansowych. Obecnie trudno określić, ile dzieci udało się uratować. Przetrwało mało dokumentów, a statystyki powojenne, tworzone w trudnej sytuacji, są niedokładne. Przyjmuje się, że na terenie całego kraju mogło ocaleć 5 tys. dzieci (liczba ustalona w 1945 r. przez Centralny Komitet Żydów w Polsce). W liczbie tej mieszczą się zarówno dzieci uratowane z obozów, jak i te znajdujące się pod opieką „Żegoty” lub opiekunów niezwiązanych z żadną organizacją.

Pismo Tymczasowego Prezydium Rady Pomocy Żydom do Delegata Rządu RP dotyczące celów, struktury i zadań RPŻ z 29 grudnia 1942 r. (fragmenty):

Do Pana Pełnomocnika Rządu w Kraju

[...] Struktura Rady, jej zakres działania itd. przedstawiają się następująco:

I. Celem niesienia zorganizowanej pomocy Żydom, jako ofiarom zbrodniczej akcji eksterminacyjnej okupanta, powstaje Rada Pomocy Żydom.

II. Nazwa Rady brzmi: Rada Pomocy Żydom przy Pełnomocniku Rządu w Kraju. [...]

IV. Zakres działania Rady: zadaniem Rady jest niesienie pomocy Żydom jako ofiarom eksterminacyjnej akcji okupanta, a to pomocy w kierunku ratowania ich od śmierci, ich legalizacji, przydzielania im pomieszczeń, udzielania zasiłków materialnych, względnie, gdzie to wskazane, wyszukiwanie zajęć zarobkowych jako podstawy egzystencji, zawiadywanie funduszami i ich rozprowadzanie, słowem działalność, która pośrednio lub bezpośrednio wchodzić może w zakres pomocy. [...]

VIII. Fundusze. Z uwagi na olbrzymi zakres potrzeb podstawą funduszków winny być:

a. Fundusze budżetowe, asygnować się mające przez Rząd w Londynie

b. Dalszym źródłem – i to już pomocniczym – winny być fundusze zbiórkowe, zbierane w kraju i za granicą na ten cel. [...]

Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007, s. 690–691.

Irena Sendlerowa o trudnościach ukrywania dzieci żydowskich.

„Muszę stwierdzić, że uzyskiwaliśmy pomoc jedynie pod pretekstem akcji patriotyczno-polskiej. Nauczeni doświadczeniem, nie ujawnialiśmy, że dzieci są żydowskie, podawaliśmy jedynie, że są to dzieci polskie po działaniach niepodległościowych. Nie obawialiśmy się zdrady czy szantażu, lecz tylko braku współdziałania ze strony personelu opieki społecznej. [...] W zakładach nie mieliśmy tego rodzaju kłopotów, ale nawet w zakładach zamkniętych byliśmy zmuszeni nie tylko dostarczać metryk chrztu (oryginalnych), ale ciągle stać na straży bezpieczeństwa dzieci. Bo przecież personel zakładu nie znał tajemnicy tej grupy dzieci, a niesławiański wygląd niektórych z nich prowokował do dociekań, nie zawsze robionych z taktem i umiarem. Od czasu do czasu wypadało przerzucić dzieci z zakładu do zakładu z obawy przed nalotem żandarmerii na skutek donosów czy podejrzeń. [...]

Jak było dzieciom? Bardzo różnie, w zależności od nastawienia właściwego do ich tragedii lub obojętnego. Przede wszystkim dzieci starsze panicznie bały się rozpoznania ich. W swoim bowiem już tułaczym bytowaniu rozumiały jedno: Żyda się zabija! Nie można być Żydem! Stałe udawanie przed wszystkimi było bardzo często ponad siły młodych duszyczek. najbardziej dzieci obawiały się polskich rówieśników, które wołały: «Ty Franek – ty Mojsze»”.

Cyt. za A. Bikont, op. cit., s. 143–145.

SLAJD XIV. OBOJĘTNOŚĆ, POMOC, WROGOŚĆ

Większość Polaków, zaabsorbowana zmaganiem się z trudnościami dnia codziennego, pozostawała bierna wobec Zagłady. Na udzielenie Żydom pomocy decydowali się tylko niektórzy. Działali przy tym w warunkach wyjątkowo trudnych – w pełnej konspiracji, często w strachu przed sąsiadami. W okupowanej Polsce od 1941 roku, w przeciwieństwie do krajów Europy Zachodniej, za wszelką pomoc niesioną Żydom Niemcy karali śmiercią. Wśród Polaków byli i tacy, którzy współpracowali z Niemcami i wydawali ukrywających się Żydów. Znane są fakty szantażowania ukrywających się i Polaków udzielających im pomocy, wyłudzenia pieniędzy w zamian za niezłożenie donosu. Opisywanych jest również wiele przypadków wykorzystywania ukrywanych finansowo, żerowania na ich ciężkim położeniu. Ratujący stanowili niewielką część społeczeństwa, która, kierowana zróżnicowanymi motywacjami, wykazała się postawą heroiczną – udzielała pomocy innym, narażając własne życie.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY DODATKOWE

Irena Sendlerowa o postawach Polaków wobec Żydów w czasie II wojny światowej:

„Nie można usprawiedliwić w żaden sposób tych Polaków, którzy wydawali Niemcom ludzi z getta. Ilu ich było, nie wiadomo, ale byli! Stanowili przypuszczalnie niewielki odsetek. Oprócz nich ogromna część społeczeństwa polskiego była jednak niestety obojętna. [...] Tak się bardzo cieszymy, że z jedenastu tysięcy «Sprawiedliwych», aż cztery tysiące to Polacy. Czy to dużo, czy mało, jeśli przed wojną było 25 milionów Polaków? Nie mamy się czym chwalić, raczej winniśmy czuć zażenowanie. Jest i był antysemityzm. W czasie wojny byli tacy, którzy się cieszyli, że Hitler robi za nas tę brudną robotę”.

Cyt. za A. Bikont, *op. cit.*, s. 414–417.

Opinia prof. Barbary Engelking, Kierowniczką Centrum Badań nad Zagładą Żydów w Polskiej Akademii Nauk, o postawach Polaków w czasie Zagłady (fragment wywiadu dla portalu OKO Press z 2017 r.):

„Prof. Barbara Engelking: **Przeważająca większość społeczeństwa polskiego – ludzie, którzy widzieli cierpienia Żydów od pierwszego dnia okupacji – pozostawała wobec tych prześladowań bierna. Nie chcę mówić o obojętności, ponieważ obojętność dotyczy sfery uczuć, a dzisiaj trudno jest stwierdzić, jakie uczucia kierowały ludźmi, lepiej mówić o postawach. Czy ta postawa bierności wynikała z niechęci, czy ze strachu – to inny temat.**

Na dwóch krańcach postaw wobec Żydów, byli Polacy, którzy pomagali Żydom oraz ci, którzy im szkodzili, donosząc i mordując. Jak liczne były te krańce – nie da się stwierdzić, a przynajmniej nie da się tego na razie zbadać. Z ostatnich, najnowszych badań, które przeprowadziło Centrum Badań nad Zagładą Żydów, wynika, że mniej więcej dwoje na każdych troje Żydów, którzy chcieli się ratować, zginęło, najczęściej przy współdziałaniu Polaków.

Adam Leszczyński, OKO Press: **Dlaczego tak niewielu Żydów uciekało z gett?**

BE: Dlatego, że Żydzi sobie doskonale zdawali sprawę, jak małe szanse mają na ratunek między Polakami. Na ukrywanie się trzeba było mieć pieniądze. Trzeba było mówić po polsku, mieć «dobry wygląd», papiery.

Mówiąc o «sprawiedliwych» zawsze pomija się kwestie finansowe, tak jak gdyby one były wstydlive. Bezinteresowność też została niefortunnie uznana za wymóg otrzymania tytułu «sprawiedliwego». W tej chwili Yad Vashem od tego wymogu powoli odchodzi, bo zdaje sobie sprawę, że to kompletna fikcja. Kogo było stać na ukrywanie i karmienie kogoś miesiącami – przecież ci ludzie nie mieli kartek, trzeba było kupować żywność na czarnym rynku. W rzadkich przypadkach – częściej na wsi, bo tam było łatwiej o jedzenie – można było kogoś wykarmić, przede wszystkim dzieci.

Trzeba też podkreślić, że nie wszyscy, którzy pomagali, dostali tytuł sprawiedliwych. Więcej osób pomagało niż uzyskało tytuł. Wśród «sprawiedliwych» jednak też znamy przypadki, w których ludzie absolutnie nie powinni dostać tego medalu, bo nie tylko ukrywali Żydów za pieniądze, co jest niezgodne z regulaminem, ale także wykorzystywali ich i bardzo źle traktowali”.

B. Engelking, „O. Rydzyk i PiS: «Polacy masowo pomagali Żydom w czasie wojny». Jak było naprawdę? Pytamy ekspertkę”, rozm. przezpr. A. Leszczyński, OKO Press, 30 listopada 2017 r., <https://oko.press/o-rydzyk-pis-polacy-masowo-pomagali-zydom-czasie-wojny-bylo-naprawde-pytamy-ekspertke/> (dostęp 31 stycznia 2018 r.)

SLAJD XV. NIEUSTAJĄCA PRACA, **SLAJD XVI. ŻYCIE PRYWATNE**

Po wojnie Irena Sendlerowa zajmowała się tym, na czym znalazła się najlepiej – pomagała najbiedniejszym, organizowała sierocińce dla dzieci, które w czasie wojny straciły rodziców, współtworzyła domy starców i zakłady opieki społecznej. Szczególne miejsce w jej działalności powojennej zajmowała opieka nad tak zwanymi „gruzinkami”. Były to nastoletnie dziewczęta, które na gruzach zburzonej Warszawy utrzymywały się z prostytucji. Założyła dla nich dom opieki w Halinowie pod Warszawą i z nimi zamieszkała, dbając o ich wychowanie i wykształcenie. Nadal pozostała przy swych lewicowych poglądach, należała do PZPR. Jak wielokrotnie mówiła, socjalizm rozumiała jako służbę drugiemu człowiekowi, pomoc słabszym, biedniejszym, bezbronny.

W czasie wojny związała się z Adamem Celnikiem, który zmienił nazwisko na Zgrzembski. Po powrocie Mieczysława Sendlera do kraju, wystąpiła o rozwód, aby w 1947 r. móc wyjść za mąż za Zgrzembskiego. Miała z nim trójkę dzieci – dwóch synów i córkę. Jeden z chłopców zmarł niedługo po urodzeniu, drugi syn chorował na serce i odszedł przedwcześnie w latach 90. Córka, Janina Zgrzemska, jest częstym gościem szkół i organizacji, których celem jest promowanie postawy Ireny Sendlerowej.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY DODATKOWE

Irena Sendlerowa o swoim zaangażowaniu w działalności polityczną oraz stosunku do socjalizmu:

„Do PPS należałam też w czasie wojny. Byłam wówczas odpowiedzialna za dostarczanie pomocy materialnej rodzinom więzionych działaczy oraz przewożenie lekarstw i środków opatrunkowych dla ludzi w lesie. [...] PPS, [...] na swych sztandarach głosiła hasła: «Niepodległość» i «Sprawiedliwość». Przed wojną «socjalizm» oznaczał nie tyle doktrynę czy program polityczny, ile pewien rodzaj wrażliwości społecznej i sprzeciw wobec kultu pieniądza. I to mi bardzo odpowiadało”.

Cyt. za *Matka dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej*, oprac. A. Mieszkowska, Warszawa 2005, s. 253.

SLAJD XVII. PAMIĘĆ O IRENIE SENDLEROWEJ

Mimo otrzymania w 1965 roku tytułu Sprawiedliwej wśród Narodów Świata, w Polsce Irena Sendlerowa i jej czyny przez wiele lat powojennych nie były szeroko znane. W czasach komunistycznych nie prowadzono badań historycznych w zakresie postaw Polaków w stosunku do Żydów w czasie II wojny światowej. Temat pomocy Żydom był traktowany powierzchownie, niejednokrotnie instrumentalnie wykorzystywany w debacie publicznej, tak jak w czasie kampanii antysemitki w marcu 1968 roku. Warto zaznaczyć, że dopiero w 1999 r. polski Sejm przyznał Sprawiedliwym prawa i uprawnienia kombatanckie.

W 2000 r. historia Ireny Sendlerowej została odkryta. Zainteresowały się nią uczennice z Uniontown w USA. Wraz ze swym nauczycielem przygotowały szkolne przedstawienie teatralne poświęcone Irenie i jej wojennej działalności pt. „Holocaust. Życie w słoiku”. Wkrótce młodym aktorkom udało się przyjechać do Polski i poznać osobiście swą bohaterkę. Towarzyszył temu spotkaniu rozgłos w mediach, dzięki któremu Irena Sendlerowa stała się osobą znaną na całym świecie.

„Odkrycie” Sendlerowej zbiegło się w czasie z trwającą wówczas w Polsce debatą nad stosunkiem Polaków do Żydów w czasie II wojny światowej, którą wywołała publikacja książki Jana Tomasza Grossa „Sąsiedzi”. „Po Jedwabnem potrzebny był bohater” – tak komentowała nagłe zamieszanie wokół swojej osoby Irena Sendlerowa (Cyt. za A. Bikont, op. cit., s. 367).

W latach 2000 – 2008 została wyróżniona licznymi odznaczeniami. W lipcu 2003 r. została laureatką amerykańskiej Nagrody Wolności im. Jana Karskiego, w listopadzie tegoż roku otrzymała z rąk prezydenta RP – Aleksandra Kwaśniewskiego – najwyższe polskie odznaczenie Order Orła Białego. Stowarzyszenie Dzieci Holokaustu, które zrzesza dzieci żydowskie uratowane zbiorowym wysiłkiem ludzi dobrej woli, zgłosiło jej kandydaturę do pokojowej Nagrody Nobla.

W 2006 r. została ustanowiona Nagroda im. Ireny Sendlerowej „Za naprawienie świata”. Jest ona rokrocznie przyznawana nauczycielkom i nauczycielom, którzy „uczą i wychowują w duchu dialogu, tolerancji oraz poszanowania dla innych, inspirują do działań zgodnych z tymi zasadami i odgrywają aktywną rolę w swojej szkole oraz społeczności lokalnej”. Program jest prowadzony przez Centrum Edukacji Obywatelskiej oraz Stowarzyszenie Dzieci Holokaustu.

Irena Sendlerowa zmarła 12 maja 2008 r. w Warszawie w wieku 98 lat.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY DODATKOWE

Irena Sendlerowa o pamięci o Sprawiedliwych:

„Chciałabym też, aby zachowała się pamięć, o wielu szlachetnych ludziach, którzy narażając własne życie, ratowali żydowskich braci, a których imion nikt nie pamięta. Ale pamięć nasza i następnych pokoleń musi też zachować obraz ludzkiej podłości i nienawiści, która kazała wydawać wrogom swoich sąsiadów, która kazała mordować. Widzieliśmy też obojętność wobec tragedii ginących. Moim marzeniem jest, aby pamięć stała się ostrzeżeniem dla świata. Oby nigdy nie powtórzył się podobny dramat ludzkości”.

Cyt. za A. Bikont, op. cit., s. 415.